

PAŃSKIE OKO WIELBŁĄDA UTUCZY



MEC. ROBERT NOGACKI

Mec. Robert Nogacki – kluczowy doradca z zakresu bezpieczeństwa prowadzenia biznesu oraz bezpieczeństwa VIP w Profesjonalny Wywiad Gospodarczy SKARBIEC Sp. z o.o.

Choć ujawnione informacje w zasadniczej mierze nie stanowią przełomu, to jednak po raz pierwszy mamy do czynienia z pewną kompilacją wiedzy na temat tego, co tak naprawdę dzieje się za zamkniętymi drzwiami pustynnych pałaców w Domu Saudów.

Portal Julian'a Assange'a opublikował ponad 60 tys. mniej lub bardziej poufnych dokumentów, wykradzionych rzekomo z serwerów saudyjskich instytucji rządowych. Na ich podstawie czytelnicy mogą zobaczyć, jak chcący uchodzić za najbliższego sojusznika USA w walce z islamskim ekstremizmem Saudowie, budują swój PR w oparciu o system łapówek ukrywanych skrzętnie pod postacią grantów, subsydiów, kontraktów i subskrypcji. Kupowanie przychylności organizacji pozarządowych oraz mediów, przybiera w wydaniu Rijadu rozmiary, których nie powstydziliby się pewnie sam Goebbels. Saudyjskie petrodolary wpływają z królestwa niemal w każdym kierunku. Sumy i sposób ich przelewania bywa różny, ale cel jest zawsze ten sam - nie dopuścić do jakiegokolwiek negatywnych publikacji, które mogłyby rzucić cień na postrzeżenie

Pewne mądre powiedzenie mówi, że jasne sytuacje czynią przyjaciół. Wydawałoby się, że zasada ta winna mieć bezpośrednie przełożenie na relacje w polityce międzynarodowej. W końcu cóż może mieć większe znaczenie podczas budowania zaufania, niż świadomość jasności intencji drugiej strony? A jednak życie zawsze pisze najciekawsze scenariusze. Takie wnioski można wysnuć po analizie materiałów dotyczących Arabii Saudyjskiej, opublikowanych ostatnio przez WikiLeaks.

monarchii poza jej granicami. W rękach Wikileaks znalazły się między innymi informacje świadczące o tym, że pewna mała agencja informacyjna z Gwinei otrzymała 2 tys. dolarów na wsparcie swojej działalności, podczas gdy popadająca w tarapaty finansowe stacja telewizyjna z Libanu otrzymała, aż 2 mln na, jak to ujmie dokument, przyjęcie pro-Saudyjskiej linii edycji. Rząd w Rijadzie okazał się przy tym nie tylko hojny, ale również bardzo ostrożny. Pieniądze dla stacji telewizyjnej przelewane były w kilku transzach, co około pół roku. Saudyjczycy chcieli mieć bowiem pewność, że rezultat ich działań będzie trwały. W Internecie można także znaleźć dokumenty świadczące o tym, że rząd królestwa wywierał naciski na własne media. Dwa popularne dzienniki: Asharq al-Awsat oraz al-Hayat zostały poinstruowane, by nie krytykować działań głównego sojusznika Rijadu w Libanie, byłego premiera, Saad'a al-Hariri, a przed rozmowami z Moskwą w kwestii stosunków bilateralnych, wstrzymano wszelkie publikacje mogące im zaszkodzić. Dla wsparcia swoich działań wizerunkowych rząd nie wahał się wykorzystać również religii. Jak wskazuje Wikileaks, dla osób pozytywnie reagujących na jego zalecenia, przewidziano darmowe wyjazdy do świętych miejsc Islamu. Znany jest przypadek egipskiego prowadzącego talk-show, Wael'a el-Obrashi, który po serii swoich nieprzychylnych wypowiedzi na temat polityki królestwa, został usunięty z prestiżowej listy osób objętych programem bezkosztowych i ekskluzywnych wyjazdów.

Wpływy królewskiej propagandy okazują się jednak wybiegać dalece poza półwysep Arabski oraz Afrykę. Niemal 150 tys. dolarów przeznaczyla ona na kupienie przychylności arabskojęzycznych czasopism oraz związanych z arabską mniejszością orga-

nizacji pozarządowych w Kanadzie. Prawdopodobnie podobne kwoty przeznaczone były na obłaskawianie mediów w Australii. Ponadto okazało się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Arabii Saudyjskiej, w trosce o swoich młodych obywateli studiujących w Australii, zleciło placówce w Canberze monitorowanie ich aktywności na terenie tamtejszych uczelni. Podobnie nerwowo rząd reaguje również na rosnącą stale liczbę wniosków wizowych, składanych przez obywateli saudyjskich w ambasadzie Izraela w Waszyngtonie.

Tłumiące wszelkie przejawy wolności i demokracji władze w Rijadzie pokładają jednocześnie duże nadzieje w opłacanych przez siebie mediach. W jednym z dokumentów opublikowanych przez Wikileaks można przeczytać informację wskazującą na to, że Saudowie, w obawie przed możliwością oswobodzenia Iranu spod zachodnich sankcji, rozważają powołanie stacji telewizyjnej, która z terenu Bahrajnu nadawałaby na obszarze Iranu program opozycyjny wobec władz w Teheranie. Zapewne podobny cel przyświeca nieformalnym rozmowom Arabii Saudyjskiej i Rosji w kwestii wzajemnego głosowania na siebie tych dwóch państw, podczas wyboru nowych członków Rady ONZ ds. Praw Człowieka. Jakkolwiek paradoksalnie nie brzmiałaby taka inicjatywa, jest kolejnym dowodem na to, że reżim w Rijadzie jest w stanie uczynić bardzo wiele, by być postrzeganym jako postępowy, stabilny i szanujący prawa oraz wolności obywateli własnych i cudzych. I nic to, że w tle tego sielankowego obrazu widać aparat bezpieczeństwa świętujący przeprowadzenie setnej egzekucji w tym roku, czy walczące o prawo do prowadzenia samochodów saudyjskie kobiety. Dom Saudów doskonale zdaje sobie sprawę z prawdziwości powiedzenia „jak Cię widzą, tak Cię piszą”.